

Dzisiaj, czyli 12 maja, obchodzimy Międzynarodowy Dzień Pielęgniarki i Położnej. Przypada w sytuacji szczególnej, wojny toczonej z niewidzialnym wrogiem, z koronawirusem. Pacjenci zamiast przyjaznej pielęgniarki widzą postać w kombinezonie, za maską i goglami. Tam, za ochronnym strojem, w środku, jest człowiek.



12 maja przypada rocznica urodzin Florence Nightingale, prekursorce nowoczesnego pielęgniarstwa.

11 maja br. w Toruniu zmarła zarażona koronawirusem pani Katarzyna, pielęgniarka, osierociła trójkę dzieci. To trzecia pielęgniarka w Polsce, która zmarła w wyniku COVID-19.

- Widać, jak z serc znowu płynie duch daru z siebie i ofiary. Odnosi się wrażenie, że wcześniej presja medialna zmuszała nas do ukrywania tego, co w nas najlepsze. Nauczono nas podziwiać „wygrywających”, „wilki”, tych, którzy odnosili sukcesy, choćby za cenę stratowania innych na drodze. A oto nagle podziw budzą ludzie, których się oklaskuje z szacunkiem i wdzięcznością: salowe, pielęgniarki, lekarze, wolontariusze i bohaterowie codzienności. Nagle ośmielamy się bić brawo tym, którzy służą najsłabszym. Nasza epoka potrzebowała bohaterów i świętych, ale to ukrywała i się tego wstydziła - mówił w kwietniu br. ks. kard. Robert Sarah, prefekt Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów.

Fot. Pielęgniarka z dłońmi ułożonymi w kształt serca (za: Freepik)